Wewnątrz n-ru zdjęcia oraz konkursy z nagrodami wartości 50 zł.

Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 1(7) Październik 1932 r. Rok II.

POWSZECHNIAK

Miesięcznik dziatwy szkół powszechnych Zagłębia Dąbr.

Komitet Redakcyjny: Lis Zdzisław, Szlęk Marjan, Imiołek Antoni, Kubicka Władysława, Szaleniec Bronisław, Świerczyńska Leokadja, Korflówna Helena, Lajtnerówna Pola, Mrozówna.

Administracja: Helman Bogdan, Wiltosówna Helena.

KOCHANE DZIECI!

Z jakąż radością trzy miesiące temu żegnałyście szkołę w przededniu wakacyj! Radość to była słuszna, odpoczynek, który Was czekał, zasłużony, bo zapracowaliście nań rzetelnie w ciągu roku.

Z niemniejszą radością powitać winniście nowy rok szkolny, na którego progu stoicie. Weźcie się radośnie i z zapałem do pracy, zdobywajcie wiedzę i kształćcie charaktery, bo jak powiedział poeta:

„Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć przemija sama szparko,
Cios jej dłóta wiecznotrwały".

Na Was, jako „przyszłości narodu" czeka Ojczyzna, Potrzeba Jej ludzi mądrych i prawych, zdolnych do czynu i poświęceń, szlachetnych sercem i silnych wolą,

...którzyby budowali potężną Polskę i
byli Jej chwałą
Wy takimi będziecie!

Czeka na Was młode Państwo Polskie i Wy nie zawiedziecie Jego nadziei!

A więc do pracy!

Stańcie się chlubą rodziny, szkoły i Państwa!

Pamięci bohaterskich lotników.

Nieubłagany śmierci los
Zabrał Cię od nas, Poruczniku,
Zadając Polsce straszny cios
I żal od Karpat do Bałtyku.

Sokole polski! coś za chmury
Wzbił się z Wigurą na swym ptaku,
Zdobyłeś puhar i laury
Na wyznaczonym locie szlaku.

Tyś Polski imię okrył chwałą
I życieś złożył Jej w ofierze,
Więc uczyniłeś nam niemałą
Stratę swym zgonem, bohaterze!

Lis Zdzisław
kl. VII.

dnia 15/IX-32 r.

Nasza wycieczka do Krakowa.

Zdaleka widzę zarysy Krakowa. Oczy moje śmieją się z radości, że za parę chwil będą mogły oglądać prastary gród polski, pełen pamiątek historycznych. Auto sunie z nami powoli, wzrok mój biegnie na prawo ku ogromnej równinie, porosłej trawą — to słynne Błonia Krakowskie — i ku kopcu Kościuszki. Auto przystaje, wysiadamy. Na lewo rozciągają się Planty Krakowskie, w środku których widzimy jakby „pagodę chińską“, przygrywa w niej orkiestra gościom, siedzącym przy stolikach. Odszukaliśmy dom noclegowy. Posiliwszy się, dotarliśmy ulicą Zwierzyniecką, zabudowaną pięknemi willami, do fortu, a ścieżką ślimakowatą na szczyt kopca, gdzie leży olbrzymi granit tatrzański z napisem: „Kościuszce“. Wieże i kopuły kościelne oraz gmachy Krakowa cudnie wyglądały w blaskach złocistego słońca, przeglądającego się w Wiśle. Zachwycałam się parkiem D-ra Jordana; zdobiły go żywopłoty i okazy roślinne z obcych krajów. Zkolei przeszliśmy na planty, które otaczają śródmieście i są dla mieszkańców miłem miejscem przechadzek. Podziwiałam sztuczne urządzenie sadzawki, na której pływały łabędzie, a w środku tryskała woda. Tuż przy sadzawce stoi posąg Lilli Wenedy, a nieco dalej pomnik Grottgera. Przed teatrem im. Juljusza Słowackiego stoi na kamiennym postumencie duże marmurowe popiersie Aleksandra Fredry. Szereg pomników zamyka kamienna grupa p. t. „Grażyna“. Na plantach pozostał jeszcze fragment murów obronnych Krakowa. Fragment ten składa się z Barbakanu i z czterech baszt, połączonych murem z otworami i strzelnicami dla armat i broni palnej.

A. Legomska
(VII, Nr. 2 w Grodźcu).

Druga część artykułu wraz ze zdjęciem umieszczona będzie w następnym numerze.

Z życia kolonij
m. Dąbrowy Gór. w Okradzionowie.

Do Magistratu!

Chociaż powszechne są słowa,
Że dzisiaj kryzys panuje,
To jednak miasto Dąbrowa
Kolonje letnie funduje,
Na których dziatwa uboga
Swe wątłe zdrowie ratuje.

Szlachetny czyn młódź poznała,
Wielka wdzięczność z serc ich płynie,
Wdzięczność szczera, wdzięczność trwała,
Rosnąca w każdej godzinie.

A wieczorem, gdy modlitwa
Do Pana Niebios się wznosi,
O szczęście dla Magistratu
Każde dziecko kornie prosi.

Z. Lis
(VII, Nr. 3 w Dąbrowie G.).

Życie na kolonjach.

Magistrat m. Dąbrowy Górniczej urządził w b. r. w Okradzionowie kolonje letnie dziatwy szkół powszechnych. Było 210 uczestników, do których i ja należałem.

Okolica przepiękna. Biała Przemsza tworzy uroczą dolinę, zwaną „Szwajcarją Zagłębiowską“, dorównującą pięknością dolinie Prądnika.

Opiekę stanowiło 10-ciu p. p. Wychowawców z p. kierownikiem L. Stankiewiczem na czele. Byliśmy podzieleni na 9 drużyn. Dziesiątą drużynę stanowiła „Izba chorych“. Każdą drużynę miał pod opieką Wychowawca. Mieszkania nasze znajdowały się w chatach wiejskich, stojących wzdłuż drogi. W pobliżu naszych mieszkań stała nasza ukochana „drewniana żywicielka“, podstawa całych kolonij — kuchnia, a obok niej duża przewiewna jadalnia, do której cztery razy dziennie maszerowaliśmy jak wojacy ze śpiewem na ustach spożywać z wielkim smakiem dary Boże.

Życie na kolonjach upływało nam bardzo miło i wesoło. Były pomiędzy nami dzieci, które pierwszy raz były na wsi, były i takie, które pierwszy raz widziały rzekę, więc każdy radował się jak mógł i używał lata w całej pełni.

Jako rybki, pląsające w czys-



„Rodzinka" Kolonjalna.

p. K. Gonera, p. Z. Mrozińska, p. Sadowska **p. L. Balcerowski,**
(Op. dr. 4) (Op. dr. 7) (Op. dr. 8) **p. Leon Stankiewicz** (Op. dr. 1 i „Powszechniaka" **p. J. Sadowski**
p. Pusseldówna, p. Przybylakówna, **(Kierownik Kolonij), p. Mykała, p. A. Bartysówna,** (Op. dr. 2)
(Op. dr. 6) (Op.rd. . 3 (Op. dr. 9)

tej wodzie, biegaliśmy po łąkach i lasach, rozkoszując się świeżem powietrzem, graliśmy w siatkówkę i inne gry. Wszędzie rozbrzmiewały śmiechy i wesołe piosenki. Do naszego życia na kolonjach możnaby zastosować te słowa:

„Żadna tam troska Cię nie zaciemia,
Boć to jak niebo ta nasza ziemia“.

Prawie przez całe kolonje sprzyjała nam pogoda, to też przychodziliśmy tylko na ciszę poobiednią (drzemkę) i na spo-czynek nocny, a całe dnie spędzaliśmy na powietrzu, zabawiając się w lesie lub nad rzeką, czy też używając kąpieli, najulubieńszej przyjemności, która jednak trwała b. krótko, bo do 10-ciu minut, poczem następowały kąpiele słoneczne i powietrzne.

Jak miłe były chwile wieczorne po kolacji, kiedy to zbieraliśmy się przed jadalnią na pogadanki wychowawcze i śpiewy!

Wiele skorzystaliśmy na kolonjach tak pod względem fizycznym, jak i duchowym. Każdy opalił się i zyskał na wadze, nabrał sił do pracy w nowym roku szkolnym.

Osiągnęliśmy i korzyści duchowe dzięki naukom i pogadankom wychowawczym p. p. Opiekunów.

Dobrze nam było, serdecznie, poprawiliśmy swe zdrowie na kolonjach, za urządzenie których wielką wdzięczność i podziękowanie winniśmy Zarządowi miasta Dąbrowy Górn. i Opiece Społecznej.

Serdecznie więc im w imieniu wszystkich uczestników kolonij dziękuję, a także p. Kierownikowi, p.p. Wychowawczyniom i Wychowawcom za ich troskliwą opiekę i pracę nad nami.

T. K.

b. uczeń szk. Nr. 6 w Dąbr.

Porządna nauczka.

W tym roku tak się złożyło, że do Okradzionowa na letnie wywczasy przyjechały kolonje dąbrowskie, a także harcerki ze Śląska rozłożyły tam swój obóz. Czas upływał nam bardzo przyjemnie i wesoło, do czego przyczynił się w znacznej mierze p. Stankiewicz, kierownik kolonij.

W drugim tygodniu naszego pobytu na kolonjach harcerki sprawiły nam radosną niespodziankę, zapraszając nas na „ognisko“.

Jaka uciecha, jaka radość!

Miały być tańce, śpiewy, bajki, monologi, deklamacje, krótka komedyjka i różne niespodzianki.

W niedzielę po kolacji wyruszyliśmy do obozu. Mrok spadał powoli na ziemię, szliśmy długim sznurem do obozu, obiecując sobie przy ognisku wiele przyjemności.

Zaszliśmy. Było już ciemno... Ogniska wcale nie widać...

Niespodzianka, czy co? Wtem zamajaczyła postać najmłodszej z harcerek:

— Przepraszamy was bardzo, ale ogniska nie będzie, bo chróst nam zamókł, a drzewa nie mamy.

Byliśmy oburzeni. Pan kierownik krzyknął: — Pożałować je! Myśmy huknęli: — Ooo..! ooo..! ooo..! ooo..!

Zawróciliśmy do domów, roz-

mawiając o tem, iż harcerki winny nas wcześniej o tem zawiadomić: Podobno jednak — jak dowiedzieliśmy się potem — rozniecili dnia tego ognisko.

Na drugi dzień poszli do obozu z polecenia p. kierownika pp. Gonera, Głąb i Mykała wraz z drużynami zaprosić do nas harcerki na obiad o godz. trzeciej. Naturalnie u siebie nie powinny gotować obiadu, bo u nas najedzą się dosyta.

Harcerki, niczego nie przeczuwając, były bardzo zadowolone i chóralnie wygłosiły:

— Dziękujemy za zaproszenie.

Na godzinę trzecią przyszły wszystkie odświętnie ubrane przed jadalnię. Jakież było ich zdziwienie, gdy nie zobaczyły nikogo, prócz stołów i ławek w jadalni. Było już bowiem dawno po obiedzie. Nie tracąc nadziei, zaczęły wołać:

— Czuj! Czuj! Czuwaj!

Ale nikt się nie zjawiał.

Zdenerwowane zaczęły szukać p. Kierownika, wreszcie pomaszerowały przed kuchnię, w której nie zastały nikogo. Wszystko to obserwował p. kierownik z ukrycia. Kucharki siedziały gdzieś w krzakach, a p.p. Wychowawcy byli w swoich drużynach.

Gdy już się dobrze bieganiem zmęczyły, wyszła do nich w ładnie wyprasowanym białym fartuchu kucharka i oznajmiła harcmistrzyni, że — niestety — obiad nie mógł być zgotowany, bo nie przywieziono z Dąbrowy węgla, a drzewo zamokło.

Gdy to harcerki usłyszały, ze spuszczonemi nosami odmaszerowały do swego obozu głodne i złe. Domyśliły się napewno wszystkiego.

Kara była podwójna, bo zamiast obiadu najadły się wstydu.

A to darmozjady, za takie postępowanie chciały dostać jeszcze porządny obiad!

Tadeusz K.

(b. uczeń szk. Nr. 6 w Dąbr.).

Zmartwienia sekretarza.

Nasz sekretarz przepisał pięknie rozkład dnia. Po podpisaniu regulaminu przez p. Stankiewicza, kierownika kolonij, p. Opiekuna drużyny pierwszej i sekretarza miał być wywieszony na drzwiach. Rozkład gotowy! Ponieważ poszliśmy do lasu, sekretarz, uzyskawszy podpis p. Kierownika, zabrał papier ze sobą. W lesie rozpoczęły się zabawy. Sekretarz położył zwinięty rozkład na ziemi. W oddali pasły się krowy. Tadek (takie jest bowiem imię sekretatarza) bawił się wesoło i zapomniał zupełnie o pozostawionym na trawie rozkładzie. Mile upływał czas, wtem rozległ się gwizdek — znak powrotu.

Tadek biegnie po rozkład. Niema! Kto go zabrał? Pyta wszystkich, czy kto go nie widział. Nikt

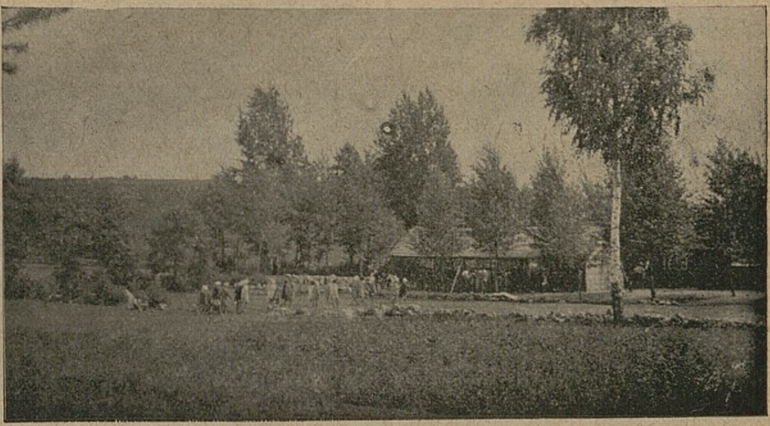
Filja Powszechniaka w Będzinie, szkoła Nr. 3, ul. Promyka. Adm.: Golik, redaktorka: Sapińska. Opiekunka Kom. p. T. Remieszkówna.

nie brał rozkładu i nie widział. Zapytaliśmy o papier pasterza i dowiedzieliśmy się, że jedna z krów, Krasula, zjadła rozkład dnia. Podobno jej smakował. Ona raz i koszulę zjadła kąpiącym się pasterzom. Śmiechu było coniemiara, że to niby swój swojemu takiego figla spłatał.

Bo przecież nasz sekretarz i krówka jednako się nazywają. Tadek musiał pisać drugi rozkład, który wywiesiliśmy na drzwiach drużyny. *R. Gałuszka.*

(Oddz. V-a Dąbr. G., szk. Nr. 6).

Nasza jadalnia.



Samotna zwykle i cicha,
Gwarem rozmów rozbrzmiewała,
Gdy na obiad lub wieczerzę,
Kolonja się tu zebrała.
Pokolei drużynami
Po smaczną strawę zdążano,
Którą z wielkim apetytem,
Prawie wilczym — spożywano.

Z. Lis.

(VII. Nr. 3, Dąbrowa Górn.)

Żegnajcie.

Szybko, bardzo szybko minęły kolonje. Aniśmy się spostrzegli, gdy nadszedł czas wyjazdu do domu. Miło nam było w Okradzionowie, wszyscy byliśmy z kolonij żadowoleni, to też żal nam było je opuszczać.

Wzruszające wielce były chwile pożegnania. Najpierw przemówił do nas serdecznie p. Kierownik, potem kol. T. Krasulak wygłosił pożegnalne przemówienie, a kol. W. Kantorowicz zadeklarował wiersz „Żegnajcie". A wkońcu zaśpiewaliśmy: „Jak szybko płyną chwile".

A więc żegnajcie, wy łąki i lasy,
I sina Przemszo, żegnaj nam,
Oby przeżyte wspólnie błogie czasy
Długo w pamięci pozostały nam.

Szemrze Przemsza,
Szumi las,
Żegnają nas,
Żegnają nas...

Żegnamy Ciebie, Kierowniku Drogi,
Coś się poświęcił dla nas całkowicie,
Coś nie był dla nas nigdy zły i srogi,
Pamiętać Ciebie będziem całe życie.

Żegnajcie, nasi Opiekunowie,
Coście myśleli o nas w każdej chwili,

Szemrze Przemsza,
Szumi las,
Żegnają nas,
Żegnają nas...

I my z przyrodą złączmy swe chóry,
Niechaj potężny jeden głos uleci

Przechadzka w dolinie Przemszy.



Szemrze Przemsza,
Szumi las,
Żegnają nas,
Żegnają nas...

Żegnajcie, Drogie Panie i Panowie,
Coście swej pracy dla nas nie szczędzili

Tam, hen wysoko, aż po same chmury,
Głos, wydawany z wdzięcznością przez dzieci,
Niechaj go sina Przemsza niesie,
Niechaj rozchodzi się po lesie...

Z. Lis
(VII, Nr. 3 w Dąbr. G.

Są jeszcze do nabycia poprzednie numery „Powszechniaka" Nr. 4 i Nr. 5 po cenie zniżonej — 5 gr. za egz. tylko do 1 listopada.

PRZECZYTAJ!! POMYŚL!!

DWA KONKURSY Z NAGRODAMI

1. Konkurs wytrwałości dla wszystkich.

Dla tych czytelników i prenumeratorów „Powszechniaka“, którzy do każdego numeru przesyłać będą **artykuły**, łamigłówki i rozwiązania rozrywek, przeznaczamy do rozlosowania w końcu roku trzy **nagrody**:

1) Piękna i ciekawa **książka** (wartości ok. 10 zł.).
2) Książka (wartości ok. 7 zł.).
3) Kupon 5-cio złotowy.

1. W razie większej liczby wytrwałych liczbę nagród powiększymy.

2. Uczestnicy konkursu winni do każdego numeru podać przynajmniej jeden artykuł; łamigłówki i rozwiązania pożądane, ale niekonieczne.

3. Nieumieszczenie ani jednego artykułu nie stanowi o usunięciu uczestnika konkursu od losowania nagrody.

2. Wielki konkurs autorski z nagrodami.

Pierwsza nagroda: Książka powieściowa lub poezje (do wyboru) wartości 10 zł.

Druga nagroda: Książka wartości 7 zł. lub kupon 7 zł. (do wyboru.

Trzecia nagroda: (wartości ok. 5 zł.).

Wyróżnienia: Bezpłatne roczne prenumeraty „Powszechniaka“ na lepszym papierze.

Warunki konkursu: 1) Nagrody przyzna sąd konkursowy z osób zaproszonych. Zasięgniemy też i opinji czytelników.

2) Autor musi mieć wydrukowane swe artykuły przynajmniej w dwóch numerach „Powszechniaka“.

3) O przyznaniu nagrody rozstrzyga nietylko liczba artykułów, ale przedewszystkiem jakość. Praca musi być samodzielnie napisana. Sąd konkursowy zwróci również uwagę na ujęcie tematu, styl i treść.

!! I WEŹ UDZIAŁ W KONKURSACH !!

Pochwała wycieczek.

Artykuł, nagrodzony I nagrodą w konkursie na najlepsze wypracowanie w dniu 3 czerwca r.b. (w skróceniu).

Przychodzi dzień, w którym stanąć mamy na stacji, uzbrojone w laski, z wypchanemi plecakami, z zawieszonemi manierkami. Twarze tryskają weselem. Wyrywa się śmiech młodości, którejś mimowoli śpiewa się w duszy,

piosenka nieograniczonej swobody, wielkiej radości i szczęścia.

„Jak dobrze nam zdobywać góry,
I młodą piersią wchłaniać wiatr“.

Rozlega się donośny chór. W śpiewie tym usłyszeć można śpiew skowronka, szum zboża, swawolne hu... hu-u... wiatru, czujemy przypływ świeżego powietrza.

Jesteśmy w pociągu. Chusteczki fruwają na znak pożegnania. Miasto znika z przed oczu. Jesteśmy po kilku godzinach na miejscu. Stoimy w dolinie, otoczone wokół niebotycznemi górami. Gdzie niegdzie widać chatkę górala.

Z poza drzew prześwieca błękit nieba, a nad nami czysty lazur. Idziemy. Szum drzew i wody, świegot ptaków, nawoływania pastuszków. Wodospad. Woda z wielką siłą i hukiem spada na skały i rozpryskuje się, pieni, wreszcie uspakaja i płynie dalej. Z początku stajemy oniemiałe. Po chwili jednak rozpoczyna się życie. Piski, krzyki, nawoływania. Wspinamy się na górę. Kto pierw wyjdzie... Męczy taka droga, odpoczynek, sięgamy po niewyczerpane zapasy do plecaków. Po posiłku dalej w drogę. Tu i ówdzie słychać postękiwania, wytrzymalsi chodzą mniej pochyło, zato laski o mało nie pękają. — Mimo wszystko nie ustaje śpiew i śmiech, wydostajemy się na szczyt. Dumnie rozglądamy się i podziwiamy piękny widok. Usta się nie zamykają, śmiech nie ustaje, głos radości, nieograniczonej swobody,

Jak tu pięknie i uroczo!
I jak piękną jest młodość...
Niech żyje młodość!
Niech żyje swoboda!
Niech żyją wycieczki!

ST. NIEDZIELSKI (VII Nr. 3). 5)

Kapitan Wadkowski.

(Na podstawie opowiadania Kaszuba).

(Dokończenie).

Opowiadanie, nagrodzone w ub. r. szkolnym I-szą nagrodą w konkursie L. M. i K./O. Dąbrowa na najlepsze wypracowanie o morzu.

Pan jego kupił niewielki statek, którym miał przewozić zboże z Gdańska do Holandji. A gdy od swego dozorcy nad robotnikami otrzymał pochlebne świadectwo o Wackowskim, dał mu posadę na swym statku.

I w dniu tym, w którym po raz pierwszy w życiu stanął na pokładzie statku, uczynił się wielki przełom w jego dotychczasowem życiu. Oto spełniły się pragnienia jego i słowa matki: — Da Bóg, że i kapitanem będziesz. Zaczęły się dla niego dni pracy i nauki. W wolnych chwilach biegał do kapitana, który polubił chłopca, a ten pytał o rzeczy, tyczące żeglarstwa. I w ten sposób zdobywał coraz więcej wiadomości. Cała załoga uważała Jerzego za pilnego chłopca, a mądry Jan, stary wilk morski, mówił, że wyrośnie z niego dzielny marynarz.

Jak wiewiórka wspinał się na maszty, tam nieraz zostawał i patrzył zgóry na huczące fale Bałtyku. W kilka lat później został podoficerem na statku holenderskim.

I minęło 20 lat służby na różnych okrętach. Zmienił się nie do poznania. Nie był to mały Jerzyk, który bawił się z matką,

Oto okrzyk szczęścia naszych wycieczkowiczów. Po chwili zabrzmiała wesoła nuta piosenki:

„Koleżanki, po mozołach
Przykład wesołości dajmy...

— Życzę Wam, byście były w możności często używać rozkoszy, swobody, jaką posiadać możecie tylko na wycieczkach.

— „Naprzeciwko“ — odkrzyknął ktoś. Wszystko w śmiech, bowiem to „naprzeciwko“ znaczyło: „nawzajem“. Tak to na wycieczkach.

Po powrocie kochane mamusie oglądają z macierzyńską troskliwością nasze biedne nogi, ale troska ulatuje na widok uśmiechniętych buziaków, które więcej mówią o swojem szczęściu, niżby słowa wypowiedzieć mogły.

Niech żyją wycieczki !!!

Rozynówna Rózia
(VII, szk. Nr. 8 w Będzinie).

W Gdyni w czasie wakacyj.

Byłem z tatusiem trzy tygodnie w Gdyni. Wyjechaliśmy z Katowic o godznie 1-szej po południu, jechaliśmy przez Poznań, Gniezno i Bydgoszcz, następnego dnia o 6-tej rano byliśmy w Gdyni. Po przyjeździe byłem bardzo ciekawy, jak wygląda polskie morze. Kąpałem się w niem osiem razy, przeskakiwałem przez fale,

---

lecz oficer i to bardzo zdolny. Przeżył ciężkie czasy wojny światowej. Nawet był na jednym ze statków wojennych, który blokadował Niemców i ich sprzymierzeńców. Ze smutkiem patrzył na swą Ojczyznę, która jeszcze drzemała. I wyrzucał Jej, że nie chwyci za broń i nie wygoni swych wrogów, a przedewszystkiem Niemców z Pomorza. Gdyż ono jest wrotami, wiodącemi na cały świat. Teraz dopiero dobrze zrozumiał, będąc marynarzem, jak wielkie znaczenie ma dostęp do morza. I zrozumiał, że Niemcy na Pomorzu to jak niepotrzebny proch w oku, który trzeba usunąć, bo przeszkadza patrzeć na świat. A jeżeli nie będziemy widzieć, to nie będziemy się rozwijać i korzystać z tego morza.

Lecz mylił się Wadkowski, myśląc, że Polska śpi. Bo oto powstały Legjony — a powiódł je Wódz!

Pewnego dnia rozeszła się wiadomość na statku, że na mocy traktatu wersalskiego Polska zmartwychwstała, i to z dostępem do morza. Nie chciał temu wierzyć, lecz gazeta, którą przyniósł mu majtek, potwierdziła radosną wiadomość.

Odwiedza więc Pomorze i udaje się do nowopowstałego towarzystwa Polskiej Żeglugi Morskiej, gdzie po okazaniu dokumentów zostaje kapitanem handlowego statku „Mewa“...

Dalsze rozmyślania kapitana przerywa dzwon, który zwyczajem morskim wzywa na obiad.

„topiłem“ się i uczyłem się pływać. 19-tego sierpnia przybył do portu Gdyńskiego kapitan marynarki wojennej, mój chrzestny ojciec, na polskim okręcie „Polonja“, który przybył z Anglji. Przy tej okazji zwiedziliśmy cały okręt. Byliśmy i w porcie wojennym w wiosce Oksywi, gdzie widzieliśmy koszary, oraz polskie okręty wojenne i łodzie podwodne. Byliśmy i w Gdańku, gdzie oglądaliśmy niektóre jego zabytki.

Jerzy Wielowiejski.
(IV-ta „a“, Nr. 3 w Dąbrowie Górn.).

DZIAŁ SPORTOWY.

X Olimpjada w Los Angelos.

Przy udziale 49 narodów z całej kuli ziemskiej, reprezentujących wszystkie części świata i wszystkie rasy, rozpoczęto igrzyska X Olimpjady. Równocześnie wypuszczono 2,000 gołębi, które zaniosły radosną wiadomość o otwarciu X Olimpjady do wszystkich części świata.

Bieg Kusocińskiego.

Cisza panowała, jak makiem zasiał, gdy starter zapowiadał start do biegu na 10 km. 24 zawodników oczekuje z napięciem na strzał, wśród nich Polak Janusz Kusociński. Strzał — ruszyli.

Kusociński z miejsca narzuca ostre tempo, które nie każdy może wytrzymać. Na 1200 m. Kusociński, jakgdyby chcąc wypróbować siły przeciwnika, wypuszcza Iso-Holla (Finna) na czoło, a po 4 klm. znów go mija, i dopiero po 7 klm. oddaje prowadzenie rywalowi. Na przedostatniej prostej Kusociński przyśpiesza tempo i lekko mija Iso-Hollę.

Na prostej przed trybunami Kusociński zaczyna piorunujący finisz, poczem zwalnia i mija metę w doskonałym czasie 30:11.4, lepszym o 7 sekund od rekordu olimpijskiego Nurmiego. Przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego wciągają biało-czerwony sztandar na maszt główny.

Drugi złoty medal dla Polski.

Wyniki stumetrówki pań: 1) Walasiewiczówna (Polska) 11.9,2 2) Strigne (Kanada) 3) v. Bremen (U.S.A.).

W rzucie dyskiem

Polska zajęła 3-e miejsce (Wajsówna) 39.94 m. Wyniki: 1) Copeland (U.S.A.) 40.58 m. 2) Osborn (U.S.A.) 40.11, 3) Wajsówna (Polska) 39.94 m.

W turnieju na szable.

Polskazajęła 3-e miejsce poWęgrach i Włochach. Za Polską U.S.A.

Polscy wioślarze (3 miejsce) zdobywają srebrny medal.

Ogólna klasyfikacja narodów.

X igrzyska olimpijskie zakończyły się wspaniałem zwycięstwem Ameryki, która uzyskała 215 punktów. Dalej idą Włochy (69 pkt.), Finlandja, Francja, Szwecja. Polska zajęła na 49 państw 11-te miejsce, mając 12 punktów. *M. S.*

Tragiczny zgon ś.p. por. Żwirki i inż. Wigury.

Zamiast o nowym triumfie piszę o tragicznej śmierci por. Żwirki. Zaledwie dwa tygodnie dzieli od świetnego triumfu por. Żwirki, który na polskim samolocie zdobył pierwszą nagrodę w locie dokoła Europy (461 pkt.). Sukces ten rozsławił imię Polski na cały świat, a hymn polski, grany na lotnisku w Berlinie na cześć polskiego zwycięzcy, był należnem zadośćuczynieniem dla Polski.

W niedzielę 11 września rano udał się por. Żwirko wraz z kon, struktorem inż. Wigurą do Pragi (Czech.) na międzynarodowe zawody lotnicze, tymczasem w drodze spotkała go straszliwa burza. Aparat wpadł w korkociąg. Żwirko nie mógł opanować samolotu i spadł na las pod miejscowością Kościelec. Por. Żwirko i inż. Wigura ponieśli śmierć na miejscu.

Nieszczęśliwy wypadek dzielnego lotnika okrył żałobą całe społeczeństwo.

Cześć Jego pamięci! *M. S.*

Dział harcerski.

Do Kol. Kronikarzy harcerskich.

Chcemy poświęcić harcerstwu i szkolnym drużynom harcerskim stałe miejsce w „Powszechniaku“. Przysyłajcie artykuły — opisujące życie drużyn, zbiórki, uroczystości obozy i t. p. Pożądane byłyby również artykuły wogóle o harcerstwie.

Nasza gazetka.

Z Polski.

* Laureat ostatniej państwowej nagrody literackiej, Karol Hubert Rostworowski, ciężko zachorował.

* W b. r. odbędą się wybory do Rady Ligi Narodów, które pokażą, czy Polska pozostanie w Radzie.

* Przybył do Polski na cykl koncertów słynny papieski Chór Sykstyński z Rzymu.

* Srebrne jednozłotóki zostaną wycofane z obiegu 31 grudnia b. r.

„ 2500 robotników zajętych jest przy budowie kolei Śląsk — Gdynia.

* 6 lipca zmarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich, Józef Weysscnhoff.

* 14 i 15 sierpnia odbyły sięwielkie uroczystości jubileuszowe 550-a sprowadzenia cudownego obrazu na Jasną Górę.

* W październiku urządzony będzie w Dąbrowie Tydzień Bandery.

* W dniu 21 lipca obchodziła Polska uroczyście „Święto morza w“ Gdyni.

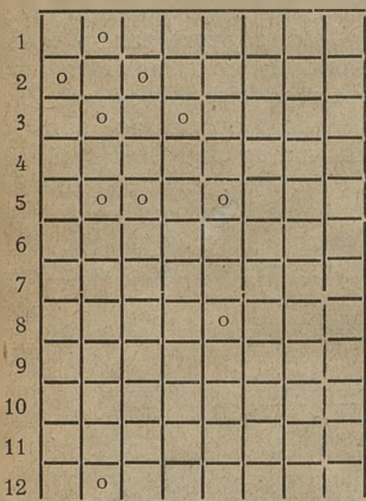
* 2 październuika — to święto sadzenia drzewek Dąbrowię, 31-szy to międzynarodowy dzień oszczędności.

Z Dąbrowy.

* Na cześć ś. p. por. Żwirki nazwano plac przy ul- Kościuszki „Placem Lotnika Żwirki.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

1. Łamigłówka. (Wala Niedzielska, VII oddział w Niemcach).



Wyrazy: 1) Plac przy domu, 2) Człowiek, którego nic nie obchodzi, 3) Woda, spadająca z wysokich skał, 4) Inaczej torebka, 5) Nauka o zwierzętach, 6) Imię męskie, 7) Odważnik, 8) Instrument muzyczny, 9) Skarżyć się, 10) Zawód, 11) Płyn do pisania, 12) Człowiek, pełniący służbę na kolei. Pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

2. Szarady. Lis Z., VII, Nr. 3 w Dąbrowie).

I.

PIERWSZE TRZECIE to żeńskie imię,

DRUGIE we włoskiej płynie krainie, do Adrjatyku wody swe toczy,

PIERWSZE zaimek, a nuta TRZECIE.

CAŁOŚĆ tu w Polsce każdy zoczy, drzewo to znane Wam przecie.

II.

PIERWSZE - DRUGIE jest z mąki i każdy to jada;

DRUGIE - TRZECIE jest z drzewa i na tem się siada;

CAŁOŚĆ wszystkim dobrze znana, dawna oznaka hetmana.

3. Łamigłówka aktualna. (Stefanja Sowianka, V oddz. szk. Nr. 4 w Dąbr. G.).

Pierwsze i ostatnie litery 7 wyrazów czytane z góry na dół, dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Część głowy, 2) Legowisko, 3) Robią pszczoły, 4) Owady (wspak), 5) Mała łopata, 6) Mają zwierzęta, 7) Ptaki domowe.

Rozwiązania przesyłać do 15 października z dopiskiem na kopercie: „Dział rozrywek“. Przeznaczamy trzy nagrody do rozlosowania.

Nagrodę za rozwiązanie łamigłówek z Nr. 6 „Powszechniaka“ otrzymała S. Sowianka (V, Nr. 4 w Dąbr.).

Odpowiedzi Redakcji.

Sowianka Stefanja (V, szk. Nr. 4 w Dąbrowie Górn.). Artykuł i łamigłówkę wydrukowaliśmy. Bardzo się cieszymy, iż Kol. jest tak gorącą zwolenniczką „Powszechniaka“. Życzenie Koleżanki, ażeby pisemko wychodziło dwa razy w miesiącu, przynajmniej w tym roku nie spełni się. Niewielu bowiem mogłoby kupować „Powszechniaka“ dwa razy w miesiącu. Niech Kol. weźmie udział w konkursie wytrwałości i konkursie autorskim.

Rozynówna Rózia (Będzin). Proponujemy Kol. zapisać się do Koła Przyjaciół „Powszechniaka“. Członkowie Koła otrzymają bezpłatnie pisemko i mają prawo podawania artykułów. Nadesłany artykuł dobry.

J. Parasol. Skąd Kolega zaczerpnął pomysł do opowiadania?

„Szopen“. —Zczasem — gdy „Powszechniak“ zjedna sobie dużo prenumeratorów, będzie można wydawać powieść oddzielnie, tak żeby można oprawić książkę. Niechaj wilczki z ćwiczeniówki przysyłają zawsze artykuliki, sprawozdania, fotografje — kącik dla nich w „Powszechniaku“ pewny.

(**Od Opiekuna:** Podobiznę moją zobaczyłeś prędzej, niż się spodziewałeś, bo w tym numerze.)

Szkoła Nr. 2 Grodźcu. Artykuł i zdjęcie umieścimy w następnym numerze. Ponieważ umieszczanie nadesłanych zdjęć zwiększa znacznie koszt pisemka, przeto zobowiązujemy Wasz Komitet do rozsprzedania pisemka przynajmniej w liczbie 100 egz.

Do uczestników kolonij m. Sosnowca w Nowym Targu. Spodziewaliśmy się od Was ciekawych artykułów, lecz zawiedliśmy się. Przyślijcie chociaż do Nr. 2 „Powszechniaka“. Podobno coś na kolonjach pisaliście. Czekamy.

Od Redakcji.

Prosimy o rychłe utworzenie Szk. Komitetów Redakcyjnych i podanie nam składu do wiadomości. Liczba członków: 10-ciu (w tem przewodniczący — redaktor, administrator i 8-miu członków od IV-VII oddz.).

Artykuły przesyłać do 15-go każdego miesiąca. Miło nam podzielić się z Kol. wiadomością, iż jeden z najbliższych numerów ukaże się w nowej szacie, otrzyma bowiem okładkę. Spodziewamy się, iż tak ilustracje, jak i okładka zjednają nam wielu nowych prenumeratorów.

Zapisujcie się do Koła Przyjaciół „Powszechniaka“.

Koleżanki i Koledzy, którzy ukończyli szkołę powszechną na terenie Zaglębia Dąbr., mogą należeć do Koła Przyjaciół „Powszechniaka“. Roczna składka członkowska wynosi 1 zł. 10 gr.

Każdy członek otrzymuje legitymację, ma prawo podawać artykuły, uczestniczyć na zebraniach Kom. Red. z głosem doradczym, pisemko otrzymuje bezpłatnie.

Do Koła Przyjaciół mogą należeć również osoby ze starszego społeczeństwa, te jednak nie otrzymują pisemka, mają tylko prawo wstępu na zebrania.

Zapisywać się można codziennie w szkole Nr. 3 w Dąbrowie Górn., lub też przesyłając blankietem P. K. O. Nr. 143.770 1 zł. 10 gr. z zaznaczeniem celu wpłaty.

Od Administracji.

Prosimy wszystkie szkolne Komitety Redakcyjne o przysłanie zamówień na pisemko, chcemy bowiem ustalić wysokość nakładu.

Dla wygody czytelników zaprowadzamy roczną prenumeratę: 1 zł. 10 gr. z przesyłką, 1 zł. bez przesyłki.

Należność można uiścić blankietem P.K.O. Nr. 143.770.

Prosimy o uregulowanie zaległych należności. Zawiadamiamy, iż szkoły, które nie nadeślą zamówień, winny niesprzedane egzemp. odesłać w ciągu 2-ch tygodni od otrzymania pisemka, a nie po kilku miesiącach, jak to zdarzało się w zeszłym roku.

Sprostowanie. W Nr. 5 „Powszechniaka“ zakradł się na str. 11 błąd w tytule. Winno byc: „Gmina oddz. V szkoły Nr. 2 w Gołonogu“ a nie I-go.

Popierajcie firmy, ogłaszające się w „Powszechniaku“!

Numer konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1 zł. (bez przesyłki) 1 zł. 10 gr. z przes.

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA“ Dąbrowa 3-go Maja 9.